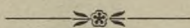








## Jeszcze o Ostrorogu.



Żaden pomnik literatury polskiej XV w. nie znalazł tyłu badaczy i krytyków, co słynne „*Monumentum pro rei publicae ordinatione*” doktora obojga praw, Jana Ostroroga. I nie dziw. Dzieło to, pomimo niewielkich rozmiarów i zwięzłości, przypominająccej orzeczenia starych lakończyków, cechuje się taką głębokością poglądów, oryginalnością i świeżością pomysłów, wyprzedzających częstokroć swą epokę, a przytém przeniknięte jest takim szczerym patryotyzmem, taką godnością i dumą narodową, że nie mogło nie zatrzymać na sobie przez dłuższy czas uwagi wykładaczy przeszłości naszego narodu i naszej literatury.

Pomimo to wszystko od bardzo niedawna datuje się początek krytycznych badań naszego statysty. „*Monumentum*”, wniesione około 1536 r. przez Stanisława Górskiego do XVII t. „*Acta Tomiciana*” przez długi czas pozostawało w ukryciu, skąd wydobył je dopiero w XVIII stuleciu skrzętny bibliotekarz Załuskich, J. D. Janocki, ogłosiwszy uczonemu światu o jego istnieniu; obecnie rękopis ten znajduje się w bibliotece publicznej Petersburskiej. Drugi zaś odpis w początkach XIX w. stanowił własność Tadeusza Czackiego, który miał go wydrukować, lecz nie zdążył urzeczywistnić zamiaru; rękopis dostał się do biblioteki Załuskich, a obecnie przechowuje się w Krakowie, w bibliotece ks. Czartoryskich.

W druku ukazało się dzieło naszego statysty dopiero w 1818 r., kiedy Hipolit Kownacki wydał je w polskim przekładzie, lecz, niestety bardzo niedokładnie; wydanie tekstu łacińskiego skutecznił w 1831 r. J. W. Bandtkie na podstawie rękopisu Pułaskiego.

Szereg badań krytycznych rozpoczyna M. Bobrzyński swą cenną pracą o Ostrorogu, pomieszczoną wraz z tekstem „Pamiętnika” w „Starodawnych prawa polskiego pomnikach”<sup>1)</sup>. W kilka lat później wystąpił ze swém studjum prof. J. Caro<sup>2)</sup>, w którém pomimo kilku drobnych usterek dość wiernie oddał ducha autora „*Monumentum*” i jego dzieła.

Najbardziej gruntowną i źródłową pracą w naszym przedmiocie jest dzieło nieodżałowanej pamięci prof. A. Pawińskiego<sup>3)</sup>; autor zgromadził tu wszystkie dane, dotyczące się osoby naszego statysty, a wydobyte drogą mozolnych poszukiwań archiwalnych, następnie poddał „*Monumentum*” szczegółowemu i wszechstronnemu rozbirowi, wreszcie wydał dzieło Ostroroga pierwszy raz z odpisu Petersburskiego.

Żaden z wyżejwymienionych badaczy, nie zajmował się kwestyą, czy „*Monumentum*” rzeczywiście wyszło z pod pióra Ostrorogowego, *a priori* uważając ją zapewne za przesadzoną, a autentyczność „Pamiętnika” — za niewątpliwą. Od niejakiego jednak czasu, zaczęły się podnosić głosy niespokojnego sceptycyzmu. W tygodniku „Przegląd Katolicki” w 1889 r. zjawił się artykuł bezimiennego autora, ukrywającego się pod inicjałami „ks. M. N.”, który na mocy kilku drobnych szczegółów odmawia „Pamiętnikowi” autorstwa Ostroroga, przypuszczając, że jest to falsyfikat, splodzony wśród gorączki ruchu reformacyjnego w XVI wieku. Na te zarzuty odpowiedział godnie prof. Pawiński i podjawszy kopię w obronie ulubionego autora, zbił po kolei wszystkie zarzuty księdza M. N., nie pozostawiając już co do téj kwestyi żadnej wątpliwości<sup>4)</sup>. W tymże artykule autor przytacza nader ciekawy dokument, a mianowicie list niejakiego Caliguli (Trepki) z dnia 10 grudnia 1532 r., w którym przesyła Janowi Łaskiemu, proboszczowi gnieźnieńskiemu, egzemplarz pisma Ostrorogowego.

Wkrótce jednak powstała wątpliwość innego zupełnie rodzaju, daleko trudniejsza do usunięcia. Prof. T. Wierzbowski, odnalazł w bibliotece hr. Steckiego w Romanowie na Wołyniu rękopis z XVII w., zawierający „*Monumentum*” w innéj zupełnie redakcyi, niż dotychczas znane odpisy; wydając ten odpis drukiem, prof. Wierzbowski dołączył do niego rozprawę<sup>5)</sup>, w którój udawadnia, że odnaleziony

1) M. Bobrzyński: „Starodawne prawa polskiego pomniki“, t. V, cz. I, str. 105—144. Kraków, 1878.

2) J. Caro: „*Ueber eine Reformationsschrift des XV Jahrhunderts*“. Wrocław 1882.

3) A. Pawiński: „Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej“. Warszawa, 1884.

4) A. Pawiński: „Zamach na Ostroroga“. Ateneum, 1890.

5) T. Wierzbowski: „Jana Ostroroga Pamiętnik“. Warszawa, 1891 r.

przezeń odpis zawiera tekst autentyczny, — wszystkie zaś inne są przeróbką, falsyfikatem.

Rozprawa ta składa się z następujących części: 1) nader dokładny i szczegółowy przegląd literatury o Ostrorogu; 2) krytyka znanego dotąd tekstu „*Monumentum*”; 3) zestawienie obu tekstów; 4) oznaczenie 1477 r., jako daty powstania pisma Ostrorogowego. Następuje tekst, skopiowany z rękopisu Romanowskiego, najeżony błędami gramatycznymi i syntaktycznymi, z których niektóre wykazane są w odnośnikach, inne zaś — pozostawione bez sprostowania.

Oto jak postawiona jest nasza kwestya we współczesnej nauce historycznej. Przyszłym badaczom pozostaje zadanie nielada: zestawieć oba teksty, porównać je w najdrobniejszych szczegółach i wykazać ich stosunek wzajemny, a także stosunek do oryginału, który wyszedł z pod pióra Ostroroga. Zadanie to nie da się rozwiązać bezpośrednio, gdyż, jak wiemy, oryginał „Pamiętnika” nie doszedł do nas, i dzieło to znane jest nam jedynie z odpisów, uskutecznionych więcej, niż w pół wieku po jego powstaniu; tylko więc drogą analizy historyczno-filologicznej możemy dojść do zadawalniających rezultatów. Nie chcę brać na siebie tej pracy, tak trudnej, tak skomplikowanej, a zarazem wymagającej wielkiej wprawy w stosowaniu zawsze skutecznej metody historyczno-krytycznej; chcę tylko wskazać pewne punkty wytyczne, po prostu rzucające się w oczy nawet nieumiejętnemu badaczowi, chcę zwrócić uwagę na to, co nie zgadza się nie tylko z prawdą historyczną, ale po prostu ze zdrową logiką.

Lecz nim przystąpię do tej części mego zadania, pragnąłbym ostatecznie załatwić się jeszcze z jedną kwestyą, która wywołała mnóstwo najróżnorodniejszych domysłów, mniej lub więcej trafnych. Mówię tu o dacie powstania „Pamiętnika”.

Każdy z badaczy, zatrzymujących się na Ostrorogu, starał się określić choć w przybliżeniu chwilę narodzin „*Monumentum*” i wywiązywał się ze swego zadania mniej lub więcej udalnie. Otrzymany stąd szereg rozlicznych dat zamyka się między latami 1455 i 1477. Ze wszystkich tych przypuszczeń najbardziej zasługują na wiarę trzy następujące: 1) koniec roku 1455 lub początek 1456 (Caro)<sup>1)</sup>; 2) schyłek roku 1456 (Pawiński)<sup>2)</sup> i wreszcie 3) rok 1477 (Bobrzyński)<sup>3)</sup>. Co się tyczy pierwszego przypuszczenia, upadło ono w zupełności od czasu gruntownych badań prof. Pawińskiego, który udowodnił jego bezpod-

1) A. Pawiński. „Żywot i pismo“, str. 50; T. Wierzbowski, str. 11—12.

2) A. Pawiński. „Żywot i pismo“, str. 53—54.

3) M. Bobrzyński, str. 109—112.

stawność<sup>1)</sup>. Pozostaje więc tylko rok 1477. Domysł ten prof. Bobrzyńskiego ostatnimi czasy znalazł potwierdzenie w dowodach, przytoczonych na jego korzyść przez prof. Wierzbowskiego<sup>2)</sup>. Przypuszczenie to zawdzięcza swe pochodzenie jedynie wypadkowi. Janocki, wciągając do katalogu „*Monumentum*”, położył rok 1477, jako datę powstania tego dzieła, gdy w rękopisie nie było żadnych danych chronologicznych<sup>3)</sup>. Bobrzyński poszedł za Janockim, dodawszy ze swojej strony kilka mniej lub więcej przekonywujących dowodów. Tymczasem zaś okazuje się, że na ten domysł naprowadziło Janockiego przypadkowe zestawienie naszego „Pamiętnika” z następującym po nim odpisem (w t. XVII „*Tomicianów*”), na którym położony był rok 1477-my, a mianowicie: „*Ordinatio bellicae expeditionis in Thurcos... facta in conventu Piotrcoviensi die sancti Vitalis (28-go kwietnia) 1477 a.*”<sup>4)</sup>.

Należałoby teraz obalić te dowody, któremi prof. Bobrzyński i Wierzbowski starają się poprzeć swoje przypuszczenie. Lecz nie uważam tego za potrzebne z tego względu, iż mam zamiar przytoczyć dokument, który od razu przetnie tę zawiłą kwestyę, pozbawiając realnej podstawy wszelkie usiłowania, podejmowane w celu połączenia z rokiem 1477 daty narodzin „*Monumentum*”. Dokument, o którym mowa, mieści się w lwowskim „Kwartalniku Historycznym”. Są to dwa listy, z których jeden — jest pióra Stanisława Ostroroga, wojewody poznańskiego, ojca naszego statysty, z dnia 20 września 1476 roku, adresowany do książąt saskich Ernesta i Albrechta, drugi zaś — odpowiedź tychże książąt, datowana dnia 16 lutego 1477 roku. Z ciekawej téj korespondencyi widzimy, iż Jan Ostroróg w r. 1476 schwytyany był w Saksonii przez nieznaną zbrojniców, którzy uwięzili go w jakimś niewiadomém miejscu. Ojciec Jana, dowiedziawszy się od jakichś przejezdnych, iż niejaki Jerzy von Sahl, przemieszkujący w zamku Schönfeld (*dominus Georgius de Zal, in fortalicio Schonefelth manens*), opowiadał im, jakoby mu wiadome było miejsce pobytu Jana Ostroroga (*coram eis dicere habebat, se scire de captivitate eiusdem filii mei Johannis et locum, ubi teneretur*), — uprasza, aby zechcieli przepytac owego Jerzego von Sahl; z odpowiedzi książąt wnioskuje, że ów ry-

1) A. Pawiński. „*Żywot i pismo*”, str. 50—56.

2) T. Wierzbowski, str. 35—44.

3) A. Pawiński. „*Żywot*”, str. 48; M. Bobrzyński, str. 112.

4) A. Pawiński, str. 49.

5) „*Kwartalnik Historyczny*”. Rok 1891, zeszyt IV, str. 825—828.

cerz nie miał żadnych pewnych wiadomości o miejscu uwięzienia Ostroga i powtarzał tylko głuche wieści.

Ot i wszystko, co wiemy o téj ciekawej przygodzie naszego statysty. Lecz i z tych szczupłych wiadomości wnioskować możemy, że w żadnym razie Ostroróg nie mógł pisać swego „Pamiętnika” w roku 1477-ym. Przypuściwszy bowiem nawet, że już w lutym 1477 r. został uwolniony z niewoli i w marcu przybył do Polski, zmusilibyśmy go natychmiast po wypuszczeniu z więzienia do pisania *stante pede* swego „Pamiętnika”; tém mniej jest to prawdopodobne, że sejm, na który przygotowywał swe dzieło, miał się odbyć już w kwietniu 1477 roku. Gdyby nawet zgodzić się na to przypuszczenie z tego względu, że w układzie „*Monumentum*” widoczna jest pośpieszność, to nie ulega wątpliwości, że wspomniałby choć w kilku wyrazach o swój dziwny przygodzie i nie mógłby pisać: *dum essem a consiliis...* <sup>1)</sup>.

Okazuje się więc, że tylko rok 1456 odpowiada tym warunkom, wśród których mógł powstać „Pamiętnik”; wszystkie zaś inne domysły usunąć musimy, jako niewytrzymujące ścisłej krytyki naukowej.

Przechodzę do najglówniejszej części mego szkicu. Jak mówiłem wyżej, mamy dwa teksty „*Monumentum*”: jeden — w dwóch odpisach, krakowskim i petersburskim, które różnią się tak nielicznymi i drobnymi wariantami, natury czysto paleograficznej, iż możemy je objąć jedném wspólnem mianem — redakcyi krakowsko-petersburskiej; drugi — o różnicach zasadniczych, odnaleziony w Romanowie.

Zestawiwszy oba teksty, prof. Wierzbowski przyszedł do wniosku, iż redakcyja romanowska pomimo to, iż odpis jój jest daleko późniejszy, sięga bowiem zaledwie XVII wieku, jest wierną kopią z oryginału, wszystkie zaś inne odpisy skopiowane są z przeróbki naszego „Pamiętnika”, dokonanej w XVI wieku. Nazwisko tego fałszerza, który jakoby w celu jakowéjs propagandy, według swojej krawieckiej miary przykrajał Fidyaszowe dzieło znakomitego publicyisty XV-go stulecia, nie przeszło do potomności; ale koniec końców, zestawivszy niektóre różnice, zachodzące między redakcyą krakowsko-petersburską a romanowską, z pewnemi danemi, tyzącemi się osobistości wyżej wskazanego Trepki, prof. Wierzbowski dochodzi do wniosku, że on właśnie jest owym falsyfikatorem <sup>2)</sup>.

Przedewszystkiém, jeżeli przypuszczamy tego rodzaju świadome (a nie mimowolne) skażenie tekstu, to każdy zadać sobie musi pytanie: po co? w jakim celu? co mógł mieć na widoku ów fałszerz? Na

<sup>1)</sup> Ostroróg. *Prooemium*.

<sup>2)</sup> Wierzbowski, str. 35.

to pytanie prof. Wierzbowski odpowiada w następujący sposób: w początkach XVI w., gdy krążyły po kraju wszelkiego rodzaju broszury, pisemka polemiczne, ulotne świstki i t. d., fałszerz, który był bezwątpienia stronnikiem reformacyi, zaprzagnął zużytkować gotowy materiał, zawierający się szczególnie w pierwszej części memoriału Ostroroga, gdzie autor ostro krytykuje nadużycia wyższej władzy duchownej i katolickiego kleru, zmienił to i owo w „*Monumentum*” i w tej nowej szacie puścił je w świat <sup>1)</sup>. Lecz tu znów zachodzi pytanie, dlaczego w pierwszej części „*Monumentum*”, gdzie właśnie jest mowa o sprawach kościelnych, nie widzimy żadnych zmian zasadniczych, a zmiany te tyczą przedmiotów całkiem drugorzędnych, jako to: sądów ziemskich, stopni naukowych, podatków, polowania (!) i t. d. Prof. Wierzbowski może powiedzieć, że fałszerz zmienił to, co jemu osobiście było nieprzyjemnym, lub w XVI w. stało się wprost anachronizmem; lecz na to odrzec możemy, po pierwsze: że prof. Wierzbowski właśnie z tych zmian wnioskował o osobie fałszerza, i w ten sposób, powracając od wniosku do założenia, popełniłby błąd logiczny, t. zw. „*circulus vitiosus*”, a powtóre: czyż nie były już anachronizmami w XVI w. takie rozdziały „*Monumentum*”, jak: *de eligendis episcopis* <sup>2)</sup> (o mianowaniu biskupów przez króla) po zwycięskiej kampanii Kazimierza Jagiellończyka; lub: *de juris scripti necessitate* <sup>3)</sup> (o potrzebie prawa pisanego) po wydaniu statutu Łaskiego, gdzie młody, niedoświadczony jeszcze „doktor obojga praw” radzi wprowadzić do Polski zasady prawa rzymskiego w całej jego rozciągłości. Bądź co bądź, kwestya ta nie znajduje u prof. Wierzbowskiego należytego wyświetlenia.

Krytykując zewnętrzną szatę redakcyi C.-P., prof. Wierzbowski robi uwagę, iż podział „Pamiętnika” na dwie części: 1) o sprawach kościelnych, i 2) świeckich, z zatytułowaniem drugiej: „*sequitur de prophanis negotiis*” nie zupełnie odpowiada treści obu części <sup>4)</sup>. To prawda; lecz można przecież przypuścić, że tytuł ten dopisany został później, wraz z ogólnym nagłówkiem (*Clarissimi baronis J. Ostrorog... monumentum*) i pierwszym wstępem (*ad lectorem*). Ale z tego nie wynika jeszcze bynajmniej, żeby „*Monumentum*” zostało rozmyślnie sfałszowane.

Porównyując dalej zewnętrzną formę, widzimy, że redakcyja

<sup>1)</sup> T. Wierzbowski, str. 33.

<sup>2)</sup> C.-P., cap. VII; R., cap. VI. Dla krótkości krakowsko-petersburską redakcyę będę oznaczał literami C.-P., romanowską zaś—literą R.

<sup>3)</sup> C.-P., cap. XXXVIII; R., cap. XXXI.

<sup>4)</sup> T. Wierzbowski, str. 20.



C.-P. zawiera: 2 wstępy, 67 rozdziałów i zakończenie (*conclusio*), tymczasem gdy redakcja R. składa się z jednego wstępu, 58 rozdziałów i zakończenia. Co się tyczy pierwszego wstępu, to późniejsze jego pochodzenie dowiedzione już jest oddawna <sup>1)</sup>; różnicę zaś w ilości rozdziałów prof. Wierzbowski objaśnia w ten sposób, że fałszerz jeden rozdział (C.-P., cap. L.: *de bullatis doctoribus*) wstawił, a inne porozrywał na 2—3 oddzielne rozdziały <sup>2)</sup>.

Przypatrzmy się jednak bliżej. Zestawiając teksty, widzimy, iż rozdz. IV i V C.-P. <sup>3)</sup> połączono w redakcji R. w jeden rozdział, pod wspólnym nagłówkiem: „*de honestate praesentiae regis*” <sup>4)</sup>, co, rzecz prosta, niezupełnie odpowiada ich treści: cóż bowiem za związek może być pomiędzy notaryuszami i sposobem zachowywania się w obecności króla? Dalej, pod tytułem „*Officium autem nobilitatis est*” <sup>5)</sup> w redakcji R. połączono 3 rozdziały tekstu C.-P., z których drugi mówi: „*de civium expeditione*” <sup>6)</sup>, a trzeci: „*de processu in bellum et disciplina militari*” <sup>7)</sup>; jak więc widzimy, te dwa ostatnie rozdziały bardzo słaby mają związek z nagłówkiem „*Officium autem nobilitatis est*”. Spostrzegamy następnie, że w redakcji R. rozdział LVII, p. t. „*De curiae exercitio observando*” zawiera dwa rozdziały C.-P., a mianowicie: „*De aulicorum exercitio observando*” <sup>8)</sup> i „*De castrorum munitione*” <sup>9)</sup>, z których drugi nie ma już absolutnie nic wspólnego z pierwszym. Wreszcie, do rozdziału: „*De venationibus exercendis*” <sup>10)</sup> w redakcji R. już całkiem mechanicznie przyczepiono rozdział: „*De praemiis superintendentium ad praedicta*” <sup>11)</sup>.

A teraz zapytajmy, czy może tu być mowa o sztucznie „rozrywaniu” rozdziałów? i czy nie logiczniejszym i prawdopodobniejszym jest przypuszczenie, iż rozdziały te później daleko przez nieudolnego kopistę zostały mechanicznie zczepione jedne z drugimi? I gdybyśmy przyjęli, że redakcja R. bliższą jest oryginału, to czyż możliwym jest tak nielogiczne ugrupowanie materiału u tego Ostroroga, który obiecu-

1) A. Pawiński. „Zamach na Ostroroga“, str. 228—230.

2) T. Wierzbowski, str. 25.

3) Cap. IV: *de honestate praesentiae regiae*; cap. V: *de tabellionibus*.

4) R., cap. IV.

5) R., cap. XXXVIII.

6) C.-P., cap. XLIII.

7) C.-P., cap. XLIV.

8) C.-P., cap. LXIV.

9) C.-P., cap. LXV.

10) R., cap. LVIII.

11) C.-P., cap. LXVII.

je wyklądać swe zapatrywania na niezbędnę w kraju reformy „*suis capitibus cuncta distinguendo*”? <sup>1)</sup>.

Co się zaś tyczy tego, iż fałszerz, według zdania prof. Wierzbowskiego, wstawił rozdział L (*de bullatis doctoribus*), to nie mówiąc już o tém, czy treść jego odpowiada XV czy téż XVI wiekowi, o czém będzie mowa niżej, — muszę zauważyć, że równie dobrze przypuścić można, iż w redakcyi R. rozdział ten został opuszczony wprost przez nieuwagę; tém bardziej staje się to możliwém, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rozdziału XLVII rzeczywiście brakuje w redakcyi R.; ta tylko zachodzi różnica między tym i tamtym wypadkiem, że tutaj poprzedzający rozdział zarejestrowany jest jako XLVI, następny zaś — XLVIII, tymczasem gdy tam, pomimo że rozdział: „*de bullatis doctoribus*” został opuszczony, numeracya rozdziałów pozostaje nienaruszoną; lecz skoro już raz kopista dopuścił się tak kapitalnego błędu, musimy być zgóry przygotowani na wszelkiego rodzaju omyłki i niedokładności.

Przechodząc od zewnętrznej formy do języka, prof. Wierzbowski znajduje, że fałszerz zdradza więcej erudycyi, niż gruntownej znajomości gramatyki łacińskiej <sup>2)</sup>; używa on bowiem takich zwrotów, niezgodnych z zasadami składni łacińskiej, jak: *obtemperandum est desiderio, ut libellus iste in lucem prodiret* (zam. *prodeat*) <sup>3)</sup>, lub téż: *facite, ut consiliis et factis vestris plus patriam, quam se* (zam. *vos ipsos amatis*) <sup>4)</sup>. Lecz zobaczymyż, czyż i w tym rzekomo oryginalnym tekście R. nie znajdujemy również błędów gramatycznych.

Już na samym początku zauważyć możemy pewnego rodzaju nieologiczność. Zamiast liczby pojedynczej, której stale używa Ostroróg, mówiąc o sobie, widzimy w redakcyi R. „*pluralis majestaticus*”, co właściwszém jest napuszonemu stylowi późniejszej epoki, niż klasycznej prostocie łaciny humanistów, lecz „*pluralis*” ten nie jest wytrzymały: „*dum essemus a consiliis et a primoribus incliti Polonorum regni, ipse audivi*, i dalej: *ego itaque Joannes Ostrorog, ut virili nostra...*” <sup>5)</sup>.

Ale to jeszcze drobnostka; znajdziemy tu ładniejsze kwiatki. W rozdziale III czytamy: *litterae regiae eiusque sigillum, veluti rex ipse, existimanda est*, naturalnie zamiast: „*existimandae sunt*”.

1) Ostroróg, *Prooemium*.

2) T. Wierzbowski, str. 27.

3) Ostroróg, *Praefatio ad lectorem* (wstęp ten zresztą, jak wiemy, jest późniejszego pochodzenia).

4) *Prooemium*.

5) *Tamże*.



W VIII rozdziale redakcyi R. <sup>1)</sup> po wyrazach: „*Poloniam tamen ab hujusmodi pensi ne esse liberam*” przepuszczono zdanie główne: „*et aequitas et ratio exigit*”, bez którego cały ten zwrot staje się niezrozumiałym i nawet wprost niemożliwym.

Brnijmy dalej—odważnie i wytrwale. W rozdziale XXXV <sup>2)</sup> znajdujemy: „*Itaque aequum est, ut per proclamationem fiat, ut nullus (zam. ne quis) audeat mendicare*”; w XXVI rozdziale: <sup>3)</sup> „*aliud nobiles jus habent, aliud plebei, unum polonicum, aliud (zam. alterum) theutonicum*”. W XXVIII <sup>4)</sup> rozdziale—znowu błąd gramatyczny: *non sit (zam. ne sit) reus vulnerum, nec homicidii*; w rozdz. XXXI <sup>5)</sup> czytamy: *corpora nuda audaciae amicorum (zam. animorum) satisfacere non possunt*.

W rozdziale XXXVIII <sup>6)</sup> znajdujemy nową godną podziwu nieologiczność—zdanie: „*officium autem nobilitatis est*” oderwano tu od tekstu i postawiono w nagłówku, przez co następny okres: „*paratum quemlibet semper esse patriam semper (ten ostatni wyraz jest najwyraźniej wtrętem) tueri*” przeradza się w potworka o kadłubie bez głowy; wreszcie w rozdziale XLVI <sup>7)</sup> czytamy: *ne pauperes sumptibus gravetur (zam. graventur)*.

Lecz dość na tém; nie chcę nadużywać cierpliwości czytelnika, przeciągając do nieskończoności ten długi szereg potwornych błędów i wykroczeń przeciw prawidłom języka łacińskiego. Szereg ten można by jeszcze w dziesięćkroć powiększyć, lecz i tego chyba wystarczy, by wykazać, że redakcyja Romanowska nie jest bynajmniej tak niepokalaną czystą i dziewiczą, za jaką ją uważa prof. Wierzbowski. I jeślibyśmy koniecznie chcieli wytknąć komuś brak znajomości gramatyki łacińskiej, to zarzut ten musielibyśmy postawić przedewszystkiem kopiście rękopisu romanowskiego. Jedno jest pewne: że tekst, do tego stopnia skażony, jak romanowski, tekst, który nieraz prawdopodobnie był przepisywanym i za każdym razem ulegał nowym zmianom, naturalnie nie na swoją korzyść, nie może być podnoszony do godności pierwowzoru i kryterium, według którego sądzimy inne redakcyje.

Przechodząc do zestawienia wewnętrznej strony obu redakcyi, zwrócić musimy baczną uwagę na kilka punktów, na podstawie których

1) C.-P., cap. IX.

2) C.-P., cap. XXIII.

3) C.-P., cap. XXXII.

4) C.-P., cap. XXXV.

5) C.-P., cap. XXXVIII.

6) C.-P., cap. XLII.

7) C.-P., cap. LI.

prof. Wierzbowski dowodzi, że odpis C. P. nie mógł powstać wcześniej, niż na początku XVI wieku i *eo ipso* nie mógł wyjść z pod pióra Ostroroga.

A więc przedewszystkiem, w rozdziale XXI R, znajdujemy dość długi ustęp, brakujący w redakcyi C.-P., w którym autor poddaje ostrą krytykę sądownictwo ziemskie; <sup>1)</sup> prof. Wierzbowski mniema, iż nieznaną fałszerz, któremu nie podobała się taka ostra krytyka, wypuścił ten ustęp. <sup>2)</sup> Ale przy bliższém rozejrzeniu się w obu tekstach, przyjdziemy do przekonania, iż może i niesłusznie posądzalibyśmy autora odpisu C.-P. o tę zbrodnię. Zwróćmy uwagę przedewszystkiem na to, że cały ten rozdział [*de iudiciis terrestribus*] jest w najwyższym stopniu zepsuty: po wyżej przytoczonym ustępie widzimy jedno zdanie z XXV rozdziału C.-P. <sup>3)</sup> [*de cura libri actionum terrestrium*], dalej, w połowie zdania ten rozdział urywa się; wstawia się cały rozdział XXVI [*quoties in anno iudicia celebranda sunt*], i potem dopiero następuje koniec XXV rozdziału; do tegoż rozdziału luźno przyczepiony jest rozdział XXVII C.-P., nie mający nie wspólnego z poprzedzającym. Następnie prof. Wierzbowski sam przyznaje, że na te wszystkie braki sądownictwa szlachta zaczęła się uskarżać dopiero w drugiej połowie panowania Zygmunta I-go <sup>4)</sup>; wreszcie, gdybyśmy przyjęli za pewnik przypuszczenie prof. Wierzbowskiego, znaleźlibyśmy trudność niemałą w pogodzeniu owego wyrazu oburzenia i protestu przeciwko nieporządkom sądowniczym, jaki znajdujemy na początku XXI rozdziału, z tak eufemistycznym wyrażeniem przy końcu jego: *si vero eo modo contingat (!) iniuste iudicari?* Na tę sprzeczność dotąd nie zwrócono należytej uwagi. Wszystko to naprowadza mnie na myśl, że cały ten początek XXI rozdziału, jest wtrętem XVI stulecia.

Rozdział L redakcyi C.-P. [*de bullatis doctoribus*], według zdania prof. Wierzbowskiego, jest wtrętem, który mógł powstać dopiero w początku XVI wieku, gdyż autor powstaje tu przeciw plebejom, którzy przekupstwem otrzymują stopnie naukowe <sup>5)</sup>, a tego rodzaju nadużycia mogły zachodzić dopiero począwszy od 1496 r., kiedy postanowiono dawać miejsca w duchownej hierarchii tym tylko z plebejów, którzy posiadają stopień naukowy.

1) ...„Nam ut in his annis observatum est, rarus, qui ius suum prosequi commode potuit, iudicia rara iudices corrupti... [R., cap. XXI].

2) T. Wierzbowski, str. 29; str. 34.

3) „Praeterea liber iudiciorum in unius servatur custodia; quod lubet scribitur. Rectius itaque nostris (sic!) consultum videtur... [dalej rozdz. XXVI].

4) T. Wierzbowski, str. 34.

5) T. Wierzbowski, str. 30.

Przedewszystkiém zwróćmy uwagę na znaczenie wyrazów Ostro-  
roga. Mówi on tu tak: *Quare statuendum, ne hujusmodi doctores bul-  
lati ad dignitates praelaturasve accipiantur, etiam si nobiles  
fuerint, nisi hi, qui secundum scholae rigorem comperti fue-  
rint examinati.* Widzimy więc, iż Ostroróg powstaje nie wyłącznie  
przeciw plebejom, starającym się o stopnie naukowe, ale przeciwko  
wszystkim, co otrzymują je nie „*secundum scholae rigorem*” — „*etiam si  
nobiles fuerint*”; zapatruje się na tę sprawę, nie z punktu widzenia  
szlacheica, zasklepionego w ciasnych poglądach swój sfery, lecz z pun-  
ktu widzenia „doktora obojga praw”, który przez długi czas uczył się  
w uniwersytetach zagranicznych i zdobył wreszcie zaszczytny tytuł nie  
pieniędzmi, ale właśnie „*secundum scholae rigorem*”. Takie wycieczki  
przeciwko „osłom doktoryzowanym” zupełnie licują z charakterem  
Ostroroga, i nie ma potrzeby przypisywać tego rozdziału fałszerzowi, tém  
bardziej, iż niéma on takiego wyłącznie kastowego znaczenia, jakie  
chce mu nadać prof. Wierzbowski.

Co się zaś tyczy tego, że rozdział ten mógł mieć rację bytu do-  
piéro od czasu uchwały sejmu 1496 r., to trzeba zauważyć, iż uchwała  
ta była tylko potwierdzeniem dawniejszych postanowień poprzedników  
Jana Olbrachta, które niezbyt ściśle były wykonywane <sup>1)</sup>. A więc roz-  
dział mógł powstać zarówno w XV w., jak i w XVI; dlaczegóż więc  
objaśniać go, jako wtęę XVI w., kiedy mógł on wyjść z pod pióra  
Ostroroga?

Rozdział XLVI R. <sup>2)</sup> stanowi dla prof. Wierzbowskiego nowy do-  
wód, iż tekst C.-P. uległ przeróbce w XVI stuleciu: w redakcyi C.-P.  
znajdujemy następujący ustęę, nieobecny w redakcyi R: *Id unum con-  
sideretur, indignum omnino esse in regno libero ab indigenis et regni  
incolis exigi thelonea, nisi extra regnum merces forte educendae sint.*  
Prof. Wierzbowski znajduje związek pomiędzy tym urywkiem i konsty-  
tucyą 1527 r., mocą której przywrócone zostały wszystkie uchwalone  
dawniej cła i zniesiona była konstytucya, uwalniająca szlachtę od cel  
na lat pięć. Lecz nie można zapominać, że i dawniej zapadały uchwały,  
tyczące się cel: a mianowicie, chociaż w r. 1447 wydane zostało rozporzą-

1) *Volumina legum.* T. I, str. 262—263. „*Quamvis per divos olim reges  
Poloniae, Praedecessores nostros, ex antiquo fuerit constitutum, ut... in principali-  
bus... ecclesiis non susciperentur... plebeae personae, sed duntaxat recipiendi erant  
Barones generosi et nobiles... tamen quam plures ignobiles ad ecclesias praedictas  
his temporibus sumerentur... statuimus, ut in singulis Capitulis recipiantur per-  
sonae tantummodo Regni Poloniae indigenae Nobiles ex utroque parente.*“

2) C.-P., cap. LIII.

dzenie, uwalniające szlachtę od wszelkich ceł<sup>1)</sup>, jednakowoż tak mało stosowano się do niego, że w 1496 r., trzeba było wznowić tę uchwałę, przestrzegając celników [*teloneatores*], by nie wymagali bezprawnie cła od szlachty.<sup>2)</sup> A więc i ten urywek w stosunku do XV wieku nie jest anachronizmem.

Prof. Wierzbowski ma jeszcze jeden dowód przeciw autentyczności redakcyi C.-P.: jest nim rozdział LVI R.<sup>3)</sup>, gdzie mowa o monecie. W odpisie R. widzimy następujący urywek: *non regna, non principatus tantum exteri, sed etiam civitates aureos nummos fabricant. Convenit itaque et in hoc nostro amplissimo regno aureos eccudi nummos parvi et magni ponderis pro Regni honestate*, tymczasem, gdy w redakcyi C.-P. urywku tego nie znajdujemy. Prof. Wierzbowski objaśnia to w ten sposób, że w XVI w. od czasu, gdy w Polsce od r. 1528 zaczęto bić złotą monetę, postulat ten stracił znaczenie praktyczne i fałszerz wypuścił ten ustęp. Ażeby zaś dowieść, że przed rokiem 1527 żądanie to miało rację bytu, prof. Wierzbowski zmuszony jest udowodnić, iż znane w numizmatyce dukaty Władysława Łokietka i Aleksandra są falsyfikatami<sup>4)</sup>.

Z tą kwestyą, jako zbyt specyjalną dla profana, powinniśmy się zwrócić do specjalistów-numizmatyków; w samej rzeczy, numizmatycy podjęli rękawicę, rzuconą im przez prof. Wierzbowskiego i udowodnili autentyczność dukata Aleksandra, a szczególnie Łokietkowego. Dr. F. Piekosiński<sup>5)</sup> i W. Szaniawski<sup>6)</sup> przeciw argumentom prof. Wierzbowskiego przytoczyli swoje kontr-argumenty, które pozwalają nam teraz już nie wątpić o autentyczności przynajmniej Łokietkowego dukata. Następnie dr. Piekosiński podaje nam ciekawe szczegóły co do bicia złotej monety w Polsce; okazuje się, że ani w XIV, ani XV wieku królówie polscy nie bili jej dla tej prostej przyczyny, że złota było nie wiele, i zbyt ono było kosztowne, tak iż wyrób złotej monety nie przedstawiał dla skarbu żadnych korzyści; dlatego też żądanie, by wybijano złotą monetę, w ustach takiego statysty, jak Ostroróg, brzmi zbyt dzi-

1) *Volumina legum*. T. I, str. 152.

2) *Volumina legum*, str. 261. „Quia inolevit praejudicialis consuetudo, ut teloneatores... telonea de nobilibus exigere non verentur,... idcirco statuimus, ut tam de sale, quem rebus aliis cujuscunque generis fuerint, aut in domos nobilium ductis, ubique in Regno telonea minime exigantur“.

3) C.-P., cap. LXIII.

4) T. Wierzbowski, str. 30—31.

5) *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne*. Rok 1891, № 3, str. 220—226.

6) Tamże, № 4, str. 252—253.

wnie <sup>1)</sup>. Wszystko to, mówi Piekosiński, wzbudza przypuszczenie, że wyżej przytoczony urywek jest wtrętem, odnoszącym się do początku XVI w., kiedy po odkryciu Ameryki, złoto szerokim strumieniem zaczęło przyplýwać do Polski i do tego stopnia staniało, iż Zygmunt Stary mógł je otrzymywać wzamian za ołów z kopalń polskich.

Nie widzę, dlaczego nie miałbym się zgodzić ze zdaniem d-ra Piekosińskiego. Otóż i koniec naszych długich wywodów. Pozostaje nam zastanowić się nad ostatecznymi wynikami co do osobistości fałszerza, do których doprowadziło prof. Wierzbowskiego zestawienie obu tekstów. Rozumię się samo przez się, że skorośmy dowiedli, iż fałszerstwa żadnego nie było, a to, co prof. Wierzbowski uważa za falsyfikat, jest właśnie autentycznym tekstem Ostroroga, to i sama osoba fałszerza rozplywa się we mgle fantastycznych domysłów. Przytoczymy jednak jeszcze kilka rysów charakterystycznych, aby pokazać, jak daleko zajść może „pragmatyzująca fantazyja” — jak wyraził się prof. Pawiński.

Tak np. na tój podstawie, iż w redakcyi C.-P. znajdujemy wyrazy: „*tametsi juvenis*” <sup>2)</sup> [XXVII rozdział] <sup>3)</sup>, prof. Wierzbowski dochodzi do wniosku, że fałszerz musiał być w młodym wieku <sup>4)</sup>. Rzecz dziwna! ów fałszerz musiał być bardzo naiwnym, skoro w tak dziecięcodobroduszy sposób szczerze obdarzył nieszczęsnego Ostroroga cechami swęj własnej osoby!

Albo tóz zauważywszy, że w rozdziale „*de venationibus exercendis*” <sup>5)</sup> okres, podczas którego nie dozwolone jest polowanie, w redakcyi C.-P. oznaczono datami: „*a die sancti Alberti* [23 kwietnia] *ad usque sancti Joannis Baptistae festum*”, a w redakcyi R.: „*a die sancti Gregorii*” [12 marca]..., prof. Wierzbowski wnioskuje, że nasz fałszerz był namiętnym myśliwym. <sup>6)</sup> Tymczasem zaś przyczyną tego całego nieporozumienia, jest bardzo prosty bład paleograficzny: zamiast „*a die sancti Alberti*”, kopista wschodniego obrzadzku postawił swojego świętego: „*a die sancti Georgii* [7/19 kwietnia], co późniejszy kopista poprostu przez nieuwagę przerobił w: „*a die sancti Gregorii*”. Ot i przyczyna całego nieporozumienia.

1) Tamże. № 3, str. 225—226.

2) „*Vos itaque, domini! hortor, consilium mei, tametsi juvenis, mente retinete*“.

3) R., cap. XXI.

4) T. Wierzbowski, str. 34.

5) C.-P., cap. LXVI; R. cap. LVIII.

6) T. Wierzbowski, str. 34.

Daléj prof. Wierzbowski przypuszcza, że fałszerz był człowiekiem zamożnym, gdyż nie zechciał pozostawić w tekście Ostroroga urywku o złotej monecie (!) <sup>1)</sup>, że był sędzią lub starostą, gdyż pominął w „*Monumentum*” ustęp, krytykujący porządki sądownicze <sup>2)</sup> i t. d. Wszystkie te wnioski upadają wobec tego, co mówiliśmy wyżej o tych ustępach.

I oto, po długim szeregu rozumowań, prof. Wierzbowski ze wszystkich swoich przesłanek wyciąga ostateczny wniosek, iż wyżej wspomniany Trepka wraz z Piotrem Masłowskim, sędzią wieluńskim, są autorami owéj z e p s u t é j redakcyi krakowsko-petersburskiéj. <sup>3)</sup>

Nie chcę przesądzać, o ile to przypuszczenie jest słuszne. Zresztą, przyszłość wykaże, czy Trepka *et comp.* przegrają sprawę przed sądem historyi, czy téż zostaną oczyszczeni z niesprawiedliwych zarzutów. Kwestya pozostaje nierozstrzygniętą; daleki jestem od mniemania, że nie tu już więcéj powiedzieć się nie da — bynajmnieéj! Chodziło mi tylko o to, by zachęcić poważnych badaczy naszéj narodowéj przeszłości ku studjom krytyczno-porównawczym nad obu redakcyami „*Monumentum*”; chciałem wytknąć drogę, po którój postępować ma nauka wobec odkrycia prof. Wierzbowskiego.

*Henryk Galle.*

<sup>1)</sup> Tamże.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> *T. Wierzbowski*: str. 35.







f  
7077